

ARON TENENBERG

Kanonier Aron Tenenberg, 28 lat, ur. w Warszawie, z zawodu czapnik, stan wolny.

Zaarestwowano mnie 12 stycznia 1940 r. w mieście Orzeł o godz. 11.00, po czym odesłano mnie do Moskwy, gdzie przebywałem na oddziale kolejowego NKWD Dworca Kurskiego przez dwa miesiące, w pojedynce.

W trzynastym dniu poinformowano mnie, że oskarżony jestem o szpiegostwo na rzecz rządu polskiego. Z kolei odesłano mnie do więzienia butyrskiego w Moskwie. Po dwóch miesiącach pobytu rozpocząłem głodówkę jako protest przeciwko bezpodstawnemu uwięzieniu; dopiero po siedmiu dniach zmuszono mnie groźbami i zapewnieniami o rychłym zakończeniu śledztwa do przyjęcia pokarmu. Cztery i pół miesiąca przesiedziałem w więzieniu, zanim ogłoszono mi wyrok, który bez rozprawy sądowej skazywał mnie na osiem lat *trudowych łagierów* na podstawie rosyjskiego kodeksu karnego z paragrafu 84 i 58.6.

Podróż do Tomsku odbyłem w więziennym wagonie, wystawiony na brutalne obchodzenie się [z nami] żołnierzy NKWD, którzy znęcali się pod byle pretekstem. Przez cały miesiąc podróży karmiono nas 600-gramową porcją chleba [na dzień] i wodą.

W Tomsku, w łagrze Sosnowka, zgrupowani byli przeważnie więźniowie polityczni. Zaraz w pierwszych dniach okradziono mnie z ubrania i bielizny. W dwa miesiące później odesłano mnie do Komi ASRR. Transport odbywał się w okropnych warunkach: 73 ludzi w wagonie 50-tonowym. 20 dni żyłem o samym chlebie i wodzie z dodatkiem kawałka cukru.

Na 25. kolonii w Komi umieszczono nas w przeciekających barakach, spałem na gołych deskach bez żadnej pościeli. Wskutek wszystkich przeżyć podupałem na zdrowiu, opuchłem i niezdolny byłem do pracy. Mimo to jednak nie korzystałem z opieki lekarskiej, a nawet wyganiano mnie do pracy, w razie zaś sprzeciwu zamykano w karcerze. Ponieważ

dawałem wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu nieludzkiego traktowania, odesłano mnie na kolonię karną nr 17, *otdielienije nr 7*. Tutaj odebrano mi resztę dokumentów osobistych i kosztowności pozostałych z poprzednich rewizji. Większość współtowarzyszy stanowili przestępcy wyczuci z wszelkich więzów moralnych, mordercy i opryszki rozmaitego gatunku. Okradziony zostałem ze swoich otrzymanych rzeczy, tak że mimo mrozu chodziłem owinięty szmatami.

Zapewne zmarłbym z głodu i wycieńczenia, gdyby się lekarz nade mną nie ulitował i nie odesłał mnie do szpitala. Dwa miesiące pobytu [w nim] podreperowały mi zdrowie i wówczas przeniesiono mnie na 35. kolonię. Tam większość stanowili obywatele polscy, dzięki czemu nie byłem już w takim stopniu jak poprzednio narażony na drwiny i prześladowania moralne ze strony sowieckiego otoczenia. Również wzajemne współzycie układało się znacznie lepiej. Mniej było kradzieży i bójek, a wszędzie rozbrzmiewała polska mowa. Przy tym tutaj bardziej realna i prawdopodobna stała się myśl o możliwości powrotu do Kraju.

Po kilku jeszcze zmianach miejsca zostałem zwolniony 2 września 1941 r., otrzymując na drogę dwa kilogramy chleba i kilogram śledzi. Udałem się bezpośrednio do tworzących się oddziałów armii polskiej w Tockoje, gdzie 14 września wcielony zostałem do 21 Pułku Piechoty przy 7 Dywizji.

Miejsce postoju, 7 marca 1943 r.